Cena numeru 25 groszy

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

Nr 189 | Wydawnictwo i Redakcja „Kurier Częstochowski" Częstochowa Adolf Hitler Allee 53. Tel. 22-45 i 22-49 Konto pocztowo-czekowe: Warszawa 556. Dla ogłoszeń obowiązuje cennik Nr 1. | Częstochowa, środa 11 sierpnia 1943 r. | Wychodzi sześć razy na tydzień Abonament miesięczny wynosi zł. 6.— (prócz tego porto 72 gr) Zamówienia przyjmowane są przez wszystkie Urzędy Pocztowe w Gen. Gub. | Rok V.

Sensacyjne szczegóły na łamach „Saturday Evening Post"

Stalin niezadowolony z aliantów

Moskwa znowu domaga się utworzenia drugiego frontu

LIZBONA, 11 sierpnia. — Dziennikarz północno-amerykański Forrest Davis omawia obszernie w drugim artykule na łamach dziennika „Saturday Evening Post" przyrzeczenia Roosevelta, złożone wobec Stalina, co do utworzenia drugiego frontu w Europie zachodniej, przyrzeczenia, które, zdaniem Stalina, nie zostały w całości wypełnione przez podjęcie kampanii śródziemnomorskiej.

Davis opisuje zwłaszcza szczegóły wizyty Willkiego w Moskwie. Od tego czasu panuje stałe naprężenie pomiędzy Moskwą z jednej, a Londynem i Waszyngtonem z drugiej strony. Zewnętrznym wyrazem tego naprężenia jest też fakt, że od pewnego czasu ani w Londynie, ani w Waszyngtonie nie znajdują się ambasadorzy sowieccy.

Davis opisuje na wstępie wysiłki Stalina w kierunku obalenia decyzji, podjętej w czerwcu 1942 r., w sprawie przygotowania angielsko-amerykańskich sił zbrojnych do kampanii na Morzu Śródziemnym. Aż do ostatniej chwili, t. j. do końca października, mobilizował on do tego celu nie tylko swój aparat dyplomatyczny, ale także Komintern i partie komunistyczne w Anglii i Stanach Zjednoczonych. Stalin domagał się od swoich sprzymierzeńców, aby stawili czoła umocnieniom Europy zachodniej, okupowanej przez Oś". W dniu 8-ym listopada 1942 r. nastąpiła jednak, wbrew woli Stalina, akcja lądowania w Afryce północnej.

Na cześć Willkiego wydał wówczas Stalin wielkie oficjalne przyjęcie, we wspaniałej sali Katarzyny na Kremlu. W czasie tego przyjęcia, jak pisze Davis, doszło do następującego incydentu: „Przyjęcie na Kremlu zbliżało się do końca, kiedy gość amerykański zaproponował toast na cześć lotników sowieckich, jak również brytyjsko-amerykańskich. Stalin, który już ledwo trzymał się na nogach, polecił zmienić toast. Czułym głosem oddał on hołd pilotom sowieckim, którzy tak dzielnie poszli na śmierć, ponieważ byli zmuszeni walczyć na maszynach angielskich i amerykańskich, nadających się wyłącznie na śmieci. Następnie wśród zakłopotanego milczenia swych gości Stalin zarzucił premierowi angielskiemu Churchillowi, że ukradł 150 nowoczesnych samolotów myśliwskich z konwoju, przeznaczonego dla Związku Sowieckiego. Była to naturalnie obelga dla Churchilla, a okoliczność, że był przy tym obecny ambasador angielski, wskazuje, że została ona wypowiedziana świadomie.

W rzeczowym komentarzu do swego oskarżenia Stalina Davis stwierdza, że Eisenhower zatrzymał konwój, ponieważ potrzebował samolotów do przygotowań kampanii afrykańskiej. Davis broni stanowiska Eisenhowera stwierdzając, że materiał, wynikający z ustawy lombardowej, pozostaje tak długo własnością Stanów Zjednoczonych, dopóki nie dosięgnie portu przeznaczenia sprzymierzeńców i nie zostanie im wydany. Natomiast jeżeli po drodze zostanie zatopiony, szkoda idzie na rachunek przyjmującego. Davis zadaje sobie pytanie, dlaczego Stalin tak ostro zaatakował premiera angielskiego. Na pytanie to daje on następującą odpowiedź:

„Atak ten był bez wątpienia jednym z wypadów w prowadzonej przez Stalina wojnie nerwów przeciwko politykom demokratycznym w sprawie drugiego frontu."

Najbliższe pociągnięcie, szachujące Stalina, celem obalenia czerwcowej decyzji w sprawie kampanii afrykańskiej, nastąpiło, w 6 dniu po wyjeździe Willkiego z Moskwy. W dniu 4 października 1942 r. Stalin wystosował znany list do moskiewskiego korespondenta północno-amerykańskiej agencji prasowej „Associated Press", Cassidy. W liście tym Stalin, jak wiadomo, zażądał, aby jego sojusznicy wypełniali w całości i terminowo swoje zobowiązania. Roosevelt odmówił wówczas udzielenia komentarza do tego listu. Urząd zagraniczny Stanów Zjednoczonych upatrywał jednak w oskarżeniu Stalina ostatnią próbę ugodzenia Prezydenta, jak również premiera angielskiego, za pośrednictwem bezpośredniego apelu, skierowanego do narodów, z pominięciem członków rządu. — Inicjatorem tego planu ma być Umański, pełniący funkcję rzeczoznawcy spraw amerykańskich w moskiewskim komisariacie spraw zagranicznych.

GENEWA, 11 sierpnia. — Moskiewski korespondent dziennika „Daily Express" donosi, że żądanie drugiego frontu podnosi się w Moskwie w sposób coraz bardziej natarczywy. Na czele tej kampanii za drugim frontem maszeruje czasopismo związku robotniczego „Wojna i klasa pracująca".

Czytamy tam, że od czasu spotkania się Roosevelta z Churchillem w Casablance minęło już 9 miesięcy, a wciąż jeszcze alianci nie utworzyli nowego frontu. Gdzież podziewa się więc wykonanie owego szeroko zakreślonego planu operacyjnego, który omawiał Churchill w lutym w Izbie Gmin? Jedynie dlatego, że drugi front jeszcze nie istnieje, byli Niemcy w stanie rozwinąć swe siły do walki na froncie wschodnim. W roku 1943 nikt nie przekona Sowietów o tym, by ryzyko przy inwazji do Europy było aż tak wielkie. — W Moskwie panuje przekonanie, jak zauważa ów korespondent, że alianci nie wykorzystali swej najwyższej szansy w obecnej wojnie. Bez drugiego frontu na Zachodzie uważa się jako wykluczoną możliwość decydujących sukcesów ze strony Sowietów. Tak wygląda punkt oparcia, około którego obraca się cała polityka sowiecka oraz strategia armii czerwonej.

Gen. Komatsu na froncie wschodnim

Cesarsko japoński attache wojskowy w Berlinie, generał Komatsu bawił na froncie wschodnim.

W jednym zdaniu

Ambasador japoński w Burmie, Sawada, wręczył listy uwierzytelniające szefowi państwa burmańskiego doktorowi Ba Maw.

W walkach pod Biełgorodem i Orłem — jak podaje sowiecka służba informacyjna — poległi dwaj generałowie sowieccy, a mianowicie generał armii Apanasenkow i generał major Gunjan.

Szef rządu francuskiego Laval przyjął szefa delegacji ambasady włoskiej w Paryżu Christeforo Frascassi.

W wielkich manewrach wszystkich portugalskich rodzajów broni, które odbyły się w Azorach, wziął udział także legion portugalski, którego zadaniem jest obrona przeciwlotnicza i udział w niej ludności cywilnej.

Ostatnio przeprowadzono cywilną mobilizację w przed siębiorstwach transportowych na terenie Bułgarii, jak również wszystkich tragarzy i woźniców.

W rejonie Biełgorodu trwa walka w wielkim stylu

Bolszewicy stracili 215 czołgów i 119 samolotów

Z GŁÓWNEJ KWATERY FÜHRERA, 11 sierpnia. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje w dniu 10 sierpnia:

Nad przyczółkiem mostowym rzeki Kubań załamały się ataki bolszewików, wspierane czołgami i samolotami bojowymi.

Podczas, gdy na froncie rzeki Mius, dzięki niespodziewanym własnym atakom, wydarto przeciwnikowi ważny teren wyżynny, na pozostałych odcinkach nad Miusem i nad środkowym biegiem Dońca panowała tylko nieznaczna działalność bojowa.

W rejonie Biełgorodu trwa walka w wielkim stylu. Wskutek gwałtownych ataków lotnictwa, nieprzyjaciel poniósł na tym odcinku szczególnie ciężkie straty. — Na zachód od Orła, także wczoraj, wszystkie próby przełamania, podejmowane przez bolszewików, załamały się w ciężkich i obfitujących dla nieprzyjaciela w straty, walkach.

Także na południowy zachód i na zachód od Wjaźmy, bolszewicy atakowali nieprzerwanie, po ściągnięciu nowych sił i przy użyciu czołgów, miotaczy płomieni, dział salwowych i samolotów bojowych. Nasze wojska, przy poparciu silnych eskadr samolotów bojowych i nurkowych broni powietrznej, odparły wszystkie ataki, wśród wysokich strat nieprzyjacielskich i zniszczyły wielką liczbę czołgów.

Na południe od jeziora Ładoga odparto, podjęte ponownie także i na tym froncie, ataki bolszewików, rozbijając je częściowo już w zarodku.

W dniu wczorajszym bolszewicy stracili na froncie wschodnim 215 czołgów. — W walkach powietrznych w dniach 8 i 9 sierpnia zniszczono 119 samolotów sowieckich.

Na północnym odcinku frontu sycylijskiego odparto ataki nieprzyjacielskie. — Wojska nasze w kontrataku udaremniły próbę otoczenia naszego północnego skrzydła słabszymi siłami od strony morza. — Na pozostałych odcinkach frontowych panowała tylko lokalna działalność bojowa. Podczas zwalczania obiektów okrętowych u północnego wybrzeża, ciężkie niemieckie samoloty bojowe trafiły kontrtorpedowiec nieprzyjacielski. W rejonie morskim Augusty zatopiono 3 frachtowce, średniej wielkości oraz jeden krążownik, a dwie małe jednostki nieprzyjacielskie uszkodzono.

Po dziennych atakach nieprzyjacielskich sił lotniczych na kilka miejscowości okupowanych obszarów zachodnich, formacje lotnictwa brytyjskiego zrzuciły ubiegłej nocy bomby rozpryskowe i zapalające na miasto Mannheim. W dzielnicach mieszkalnych powstały szkody wskutek pożaru. Ludność poniosła nieznaczne straty. Według nadeszłych dotychczas raportów strącono 13 samolotów nieprzyjacielskich.

Jednostki niemieckiej marynarki wojennej, przeciwlotnicza artyleria okrętowa statków handlowych i marynarki zestrzeliły w czasie od 1-go do 10-go sierpnia 42 samoloty nieprzyjacielskie.

Generalny Inspektor dla spraw jeńców wojennych

BERLIN, 11 sierpnia. — Według informacji Naczelnej Komendy Niemieckich Sił Zbrojnych, utworzony został urząd „Generalnego Inspektora dla spraw jeńców wojennych". Nowy Generalny Inspektor, który posiada służbowe stanowisko dowódzkiego generała, jest bezpośrednio podporządkowany Szefowi Naczelnej Komendy Sił Zbrojnych. Zadaniem jego jest kontrolowanie na całym terenie wojennym urządzeń dla jeńców wojennych oraz pracy jeńców wojennych, w kierunku pewnego pomieszczenia jeńców oraz ich celowego użycia w ramach sił zbrojnych, zgodnie z zasadą totalnego wykorzystania wszystkich sił dla prowadzenia wojny. Zadania te w niczym nie umniejszają uprawnień Naczelnej Komendy Sił Zbrojnych.

Bastianini ambasadorem

ANKARA, 11 sierpnia. — Koła miarodajne w stolicy tureckiej potwierdzają urzędowo, że dotychczasowy podsekretarz stanu we włoskim ministerstwie spraw zagranicznych Bastianini, mianowany został ambasadorem włoskim w Ankarze.

Hull przestrzega

SZTOKHOLM, 11 sierpnia. — Według wiadomości z Waszyngtonu, podsekretarz stanu Hull przestrzegał naród amerykański przed optymizmem, w odniesieniu do rozwoju wypadków politycznych w Europie w ostatnich 2-ch tygodniach. Powiedział on m. in., że nie należy zbyt nisko oceniać czasu trwania tych walk.

Pogołowie japońskie na granicy Indyj

BANGKOK, 11 sierpnia. — Głównodowodzący armii japońskiej w Burmie, generał porucznik Kawabe, oświadczył przedstawicielowi niemieckiego biura prasowego w Rangunie:

„Wielcy są Anglicy w zwycięstwach propagandowych, my jednak czynami naszej armii umiemy światu przedłożyć fakty, mówiące same za siebie. Prawdą jest, że Anglicy skonsygnowali obecnie większe kontyngenty wojsk na granicy indyjsko-burmańskiej. Armia japońska jest jednak uzbrojona i gotowa każdego czasu przeciwstawić się skutecznie wszelkim ewentualnym próbom ataku. Już podczas ostatnich walk, które zakończyły się dla Anglików katastrofalnie na froncie pod Rakanem, nieprzyjaciel wysunął swe odzienne wojska. Mimo to jednak, w obliczu wyczynów żołnierzy japońskich, zmuszony był się wycofać."

TOKIO, 11 sierpnia. — Od chwili podjęcia operacyj mających na celu wysadzenie wojsk na centralnym terenie wysp Salomona, w dniu 30 czerwca aż do chwili obecnej, wojska Ameryki Północnej utraciły ogółem 7 krążowników, 9 kontrtorpedowców i 20 statków towarowych. Ponadto do strat należy zaliczyć wiele jednostek mniejszych, statki specjalne i statki do transportu wojsk. W walkach powietrznych utraciły one ponadto 372 samoloty.

Straty japońskie składają się z dwóch kontrtorpedowców i statku specjalnego, które uległy zatopieniu oraz uszkodzonego krążownika i kontrtorpedowca, wreszcie z 87-miu samolotów, które nie powróciły do swych baz wypadowych.

TOKIO, 11 sierpnia. — Agencja Domei donosi z pewnego japońskiego lotniczego punktu oparcia na południowym Pacyfiku:

Jednostki japońskich sił lotniczych marynarki przeprowadziły w niedzielę przez dzień i noc ataki lotnicze na wojska alianckie, które wylądowały na ich pozycje i na baterie w okolicy Munda. Prócz tego zaatakowano miejsce postoju okrętów w Rice oraz port w Rendovie. W obu tych miejscowościach, mimo silnej obrony przeciwlotniczej, spowodowano wielkie szkody. — Wszystkie japońskie samoloty powróciły do swego punktu oparcia.

Czungking i komuniści

PEKIN, 11 sierpnia. — Jak podaje agencja informacyjna Chungwa, toczą się walki między wojskami Czungkingu i oddziałami komunistycznymi na terenie prowincji Szensi. Straże przednie, pod dowództwem generała Hu Chungnan, pobiły na głowę armię komunistyczną, osiągając punkt oddalony o 30 km od Lenan, stolicy tego obszaru. Władze komunistyczne odwołały swych przedstawicieli z Czungkingu.

Anglicy o oporze na Sycylii

SZTOKHOLM, 11 sierpnia. — Komentatorzy radia angielskiego, opisując działania bojowe na sycylijskim terenie walk, stwierdzają, że Niemcy bronią się coraz bardziej zaciecie i zażarcie. Nie da się wprost opisać, z jakim fanatyzmem nieliczne dywizje niemieckie stawiają opór atakom, przypuszczanym z wszystkich stron przez aliantów, będących w olbrzymiej przewadze. — Angielscy krytycy wojskowi przyznają bez żadnych ogródek, że zapał obronny tych formacyj niemieckich zasługuje na najwyższy podziw, tym bardziej, że walczą one przeciwko kilkakrotnej przewadze. — Fakt, że Montgomery'emu nie udało się dotychczas wstrząsnąć frontem niemieckim, pomimo użycia olbrzymich ilości lotnictwa anglo-amerykańskiego i ciężkich jednostek floty wojennej, wystawia niemieckim żołnierzom frontu Etny najlepsze świadectwo. Pewien oficer angielski ranny na froncie sycylijskim, którego przewieziono do szpitala w Gibraltarze, wyraził się, jak donosi „Lavoro Italiano" z Tangeru, następująco o zaciętości walk na Sycylii:

„Jeżeli zdobycie Półwyspu Apenińskiego będzie nas kosztowało tyle ofiar, co zajęcie Katanii, wówczas istnieje niebezpieczeństwo, że my, Anglicy, wyczerpiemy się tam zupełnie."

„Dziwna moralność"

SOFIA, 11 sierpnia. — Dziennik rządowy „Weczer" podkreśla w swym artykule wstępnym, że obłuda jest główną cechą polityki i agitacji angielskiej. Ostatnim tego przykładem może być polityka angielska wobec Włoch. Prawdopodobnie obecnie, po zwrocie politycznym, celem jej ataków będzie marszałek Badoglio.

„Naprawdę jest to ciekawa moralność. Anglicy żądają od jakiegoś narodu samobójstwa i nazywają to czynem moralnym. Nie kto inny tylko właśnie Anglia była tym krajem, który przez szereg lat działał przeciwko jedności bułgarskiej. My Bułgarzy jednak, podobnie jak w przeszłości, także i w przyszłości będziemy walczyli o nasze narodowe ideały i strzegli naszej jedności. Nigdy nie zrozumiemy moralności angielskiej, która jakiemuś narodowi prawi kazania o konieczności zniszczenia samego siebie".

3 miliony osób ofiarą tyfusu

GENEWA, 11 sierpnia. — Zamieszczając sprawozdanie o stanie zdrowotnym ludności Unii Sowieckiej, miesięcznik angielski „Word Digest" przypomina, iż między 1917 r. i 1921 r. w przybliżeniu 3 miliony ludzi na obszarze Unii Sowieckiej padło ofiarą tyfusu. Należy się poważnie obawiać, iż dramat ten się powtórzy. Na obszarze ZSRR, głód i nędza rozprzestrzeniły się już tak dalece, iż stworzyły przez to idealne warunki dla szerzenia się epidemii tyfusu. Brak żywności, niedostateczne pomieszczenia oraz brak środków komunikacyjnych doprowadziły do zubożenia szerokich warstw ludności, w wyniku czego bakcyle tyfusu napotykają na bardzo podatny grunt Niebezpieczeństwo jest tym groźniejsze, iż chłop rosyjski zwolna zupełnie obojętnieje na wszelkie zjawiska zewnętrzne. Już w czasie ostatniej zimy epidemie tyfusu panowały w mniejszym zakresie, na przyszłą zimę natomiast liczyć się trzeba ze znacznie większym rozprzestrzenieniem się tej klęski.

Rozbudowa baz amerykańskich w Indiach

SZTOKHOLM, 11 sierpnia. — Przybycie amerykańskiego generała dywizji Stratmeyera do Nowych Delhi zwróciło znów uwagę opinii publicznej Stanów Zjednoczonych w kierunku Indyj.

Dzienniki amerykańskie donoszą, że gen. Stratmeyerowi powierzono „misję o niesłychanej ważności". Ponieważ gen. Stratmeyer należy do lotnictwa, dlatego przypuszcza się, że zadanie to łączy się z rozbudową pozycji amerykańskiej w lotnictwie na terytorium indyjskih. Koła angielskie z uznaniem witają co prawda każdą pomoc materialną, idącą ze Stanów Zjednoczonych, nie mniej jednak nie bardzo łaskawym okiem patrzą na przyjazd wysokich amerykańskich wojskowych oraz znanych polityków.

Boliwia żąda dostępu do morza

VIGO, 11 sierpnia. — Szef państwa boliwijskiego Penaranda, jak donoszą z La Paz, w mowie, wygłoszonej przed kongresem boliwijskim, wysunął energiczne żądanie dostępu do morza dla Boliwii. Boliwia nigdy nie zrezygnuje z tego żądania, ponieważ dostęp do morza posiada dla niej żywotne znaczenie. Penaranda oświadczył, że w czasie swoich wizyt w Waszyngtonie i innych stolicach amerykańskich znalazł wszędzie pełne zrozumienie dla żądań boliwijskich.

Huragan wojny nad łanami zbóż

Od kilku tygodni front wschodni grzmi huraganowym ogniem wszelkich rodzajów broni palnej i zmasowane rezerwy czerwonych armij, ulegając bezwzględnym, twardym rozkazom Kremlu, napierają w kierunku zachodnim, aby przełamać niemieckie linie i pomaszerować naprzód, możliwie najdalej. Ataki te, jak podają komunikaty Naczelnego Dowództwa Niemieckich Sił Zbrojnych, odznaczają się zaciętością i kontynuowane są uporczywie, przy użyciu wielkich ilości czołgów i lotnictwa, pomimo, że elastyczna obrona zadaje żołnierzom Stalina wielkie, krwawe straty.

Z dotychczasowego przebiegu letniej ofensywy bolszewików stało się jasnym, że Moskwa za wszelką cenę dąży do rozstrzygnięcia w tym roku losów wojny, przede wszystkim zaś chodzi Stalinowi o odzyskanie czarnoziemnych obszarów Ukrainy i to rychłe, zanim zostaną ukończone żniwa. Wysiłek ten ma za podstawę dwa ważne względy. Pierwszym z nich jest fakt, że ziemie te były zawsze śpichlerzem Rosji. Drugi powód stanowi krytyczna sytuacja żywnościowa Unii Sowieckiej, co dla świata przestało być tajemnicą, albowiem na konferencji w Moskwie komisarz ZSRR Wyszyński zakomunikował otwarcie dziennikarzom alianckim, że ze względu na „zawikłaną sytuację zaopatrzeniową" musiano nawet zmniejszyć ostatnio racje żywnościowe, przydzielane żołnierzom. Prócz tego na t. zw. konferencji żywnościowej w Hot Springs bolszewicy przez usta swoich przedstawicieli oświadczyli, że sytuacja aprowizacyjna Unii Sowieckiej jest bardziej, niż groźna i że wszystkie nagromadzone rezerwy zboża na wyżywienie pozostałych im 120 milionów ludności zostały już zużyte. Rolniczy więc Związek Radziecki skazany jest i pod względem wyżywienia na pomoc aliantów, których tonaż i tak już bardzo jest przeciążony dostawami zaopatrzenia dla swych wojsk i stale uszczuplany przez torpedy łodzi podwodnych i ataki lotnicze. Dostawy żywności dla Sowietów odbywają się przez Władywostok i stamtąd muszą odbywać długą, kilka tysięcy kilometrów wynoszącą drogę koleją, do ośrodków miejskich i linij frontu w Rosji europejskiej. W tych warunkach odzyskanie terenów Ukrainy przez Sowiety stało się nie tylko dla nich, lecz i dla Angloamerykanów sprawą pierwszorzędnej wagi.

Dowództwo niemieckie i w obecnym stadium tej wielkiej bitwy letniej o Ukrainę zapewniło powodzenie swemu planowi, polegającemu na metodycznym i skutecznym osłabianiu sił przeciwnika, przy najdalej posuniętym oszczędzaniu własnych formacyj. Za faktem tym przemawia okoliczność, że bolszewikom nie udało się odciąć sił niemieckich od ich tylnych połączeń lub zdobyć w nieuszkodzonym stanie większych osiedli, centrów komunikacyjnych i ważnych urządzeń wojennych oraz zapasów materiałowych w znaczniejszych ilościach.

W celu podtrzymania duchowej postawy krasnoarmiejców Moskwa stosuje wszelkie, dające się pomyśleć chwyty. Czczony przez carską Rosję święty kniaź Aleksander Newski został uznany i przez Kreml za bohatera narodowego „ojczyzny sowieckiej"; wojnę prowadzi się pod hasłami narodowymi: „wszechrosyjski starosta", prezydent ZSRR Kalinin przyznał prawo noszenia krzyżyków wierzącym w Boga żołnierzom i w ogóle, pod względem religijnym zapowiedział kurs tolerancyjny.

Poza tym w dniu 28 lipca b. r. żołnierzom armii sowieckich odczytano rozkaz, że odtąd powinni traktować swoich dowódców w stopniu oficerskim nie jak „towarzyszy dowódców", lecz jak pełnoprawnych oficerów, w stosunku do których obowiązuje specjalna forma zwracania się, czyli, że rozkaz ten przywraca pojęcie dawnego „pana oficera". Rozkaz ten również przywraca prawo oficerom sowieckim noszenia naramienników z oznaczeniami ich stopnia. Oczywiście autorytet dowódcy jest w wojsku kanonem zasadniczym, ale dla wychowanych dotąd w innych zasadach, towarzyszy musi wydać się rzeczą nie od razu zrozumiałą.

Elementy fanatyczne komunistyczne w armii wobec tych odstępstw od dotychczasowych zasad, Stalin uspokoił ściśle tajnym rozkazem, istotnie szczerym, w którym zapewnia, że jedynym i właściwym celem wojny dla Kremla jest rewolucja światowa. Na drodze do tego stoi jednak przeszkoda w postaci sił sprzymierzonych na całej długości frontu i perspektywy głodu na zimę.

I dlatego oszołomiony mistyką słów chłop i robotnik sowiecki zawzięcie szturmuje na pozycje nieprzyjacielskie, znacząc swą drogę gęstym trupem. Dwadzieścia pięć lat perfidnej propagandy żydowsko-komunistycznej zrobiło swoje, choć gospodarka kliki moskiewskiej doprowadziła do tego, że w roku 1942 pod koniec okresu trzeciej „piatiletki" przypadło tylko 1 metr materiału wełnianego na głowę ludności w Unii Sowieckiej, a na mroźną zimę szary człowiek owijał nogi czym mógł, zamiast butów.

—o—

Groza podróży przez Atlantyk

Jak Szwed opisuje rejs alianckiego konwoju transportowego

SZTOKHOLM, 11 sierpnia. — „Nie tylko ataki łodzi podwodnych i lotnictwa na konwoje brytyjskie powodują napięcie nerwów wszystkich marynarzy i pasażerów na statkach, ale także stałe oczekiwanie ataku w ciągu minut mogącego spowodować pogrążenie statku w falach, stanowi powód takiego naprężenia nerwów, którego nigdy się nie zapomina".

Taką opinię wypowiada korespondent „Stockholms Tidningen", który odbył niedawno podróż konwojem przez Atlantyk w kierunku zachodnim.

„Przez 5 dni i 5 nocy wszyscy pasażerowie i członkowie załogi, nie będący na służbie, musieli stać w pogotowiu obok łodzi ratunkowych. Stale trzeba było być przygotowanym na najgorsze. Każdy miał na sobie pas ratunkowy, drzwi do kabin stały otworem, łodzie ratunkowe były wyposażone we wszystkie konieczne przedmioty.

Okręty konwojujące, mianowicie stare kontrtorpedowce amerykańskie, patrolowały dzień i noc bez przerwy korwety śmigały, jak psy gończe z jednej strony konwoju na drugą, a od czasu do czasu wpływały do środka konwoju, aby z cysternowca nabrać nowy zapas materiałów pędnych. Nad konwojem lecą stale samoloty na niewielkiej wysokości. Nawet w najspokojniejszym okresie podróży stan pogotowia nie słabnie. Nie wolno przeoczyć żadnej okoliczności, mogącej przedstawiać niebezpieczeństwo, a korwety i samoloty przechodzą niezwłocznie do ataku na wszystko, cokolwiek budzi podejrzenie. Niejednokrotnie zdarza się, że celem ich ataków są resztki zatopionych okrętów, a nawet wieloryby."

Życie marynarzy na pokładzie statków handlowych nie jest bynajmniej igraszką. Anglicy, którzy na początku wojny doświadczyli już dosyć sprzeciwów przeciwko dyscyplinie konwojowej ze strony kapitanów i załóg, zdaje się w ostatnim roku zaostrzyli ponownie w niezwykłym stopniu przepisy, obowiązujące w konwojach. Korespondent szwedzki pisze na ten temat:

„Prawa konwojowe są twarde. Żaden statek nie śmie opuścić swego miejsca w konwoju. Personel maszynowy pracuje dzień i noc w świadomości, że w razie stopedowania ma tylko bardzo skromne widoki ratunku. Statek, który słabnie pod względem szybkości, musi pozostać, mimo że może stać się łatwo ofiarą łodzi podwodnych. Konwój gromadzi się na jakimś punkcie na morzu i musi tak w dzień, jak i w nocy zachować tę samą szybkość, nawet gdyby znalazł się w mleczno-białej mgle i gdyby kapitan nie mógł niczego dojrzeć lub gdyby wzburzone morze rzucało potężne fale przez pokład.

Człowiek spłukany z pokładu jest stracony bez ratunku, zwłaszcza w nocy. W dzień, ten czy inny okręt konwojujący mógłby się uwentualnie zająć takim człowiekiem jednak szanse ratunku są niewielkie. W ostatnich latach rozegrały się na morzach sceny nie do wiary, wskute, których żadnemu marynarzowi nie wpadnie do głowy strojenie sobie żartów na temat zagrożenia konwojów przez łodzie podwodne.

Wśród „ludzi konwojowych" panuje trwoga przed zbliżającymi się dłuższymi nocami, ponieważ należy się wówczas liczyć z nowymi zaostrzonymi atakami na brytyjsko-amerykańską arterię życiową, jaką są krążące po Atlantyku konwoje. Toteż mimo potężnej rozbudowy aparatu, zorganizowanego celem ochrony konwojów, wszyscy zdają sobie sprawę, że w tej nieprzerwanej wojnie na Atlantyku należy oczekiwać nowych, nieprzyjemnych niespodzianek".

Doriot: „Tylko polityka antybolszewicka"

PARYŻ, 11 sierpnia. — Doriot na sesji Francuskiej Partii Ludowej wygłosił mowę, w której zajął stanowisko wobec wewnętrzno- i zagraniczno-politycznej sytuacji Francji. Mówca oświadczył, że przeciwko bolszewizmowi stoi w pogotowiu solidarna Europa, a wspólnie przelana krew i wspólna walka dają porękę, że Europa nie pozwoli się poćwiartować bolszewizmowi. Doriot dał wyraz swemu przekonaniu, że sojusz pomiędzy Londynem, Waszyngtonem i Moskwą stanowi w rzeczywistości związek, kierowany przez żydów.

Omawiając stosunki wewnętrzno-polityczne Francji, Doriot zauważył, że o ile Francja nie uzna i nie zrozumie niebezpieczeństwa bolszewickiego, zasługuje na zniknięcie. O losie jej decydują nie czynniki angloamerykańskie lub bolszewickie, lecz europejskie. Z tego powodu istnieje tylko jedna możliwa polityka, mianowicie antybolszewicka.

KRYSTYNA WAJCHT 9)

Ludzie szczęśliwi

Powieść

Kobiety! Przedziwne, piękne.. i obce!

A Małgosia?... Paweł nie wiedział jaką była właściwie Małgosia.... Małgosia była... taka „swoja", taka miła, zawsze roześmiana, taki drogi, mały przyjaciel!

Sięgnął do szuflady wyciągając seledynowe, grube karty.

Rachunek... numer... debet... kredyt.. woda... podatek... razem...

I tak ma być już całe życie!!!

Całe życie: woda, podatek, debet, kredyt!

Spojrzał na zegarek: jeszcze pół godziny!

Rozalewski poczęstował go papierosem.

— No i jak podobała się panu moja żona, śliczna, co?

— Tak — odpowiedział bez przekonania.

— Tak.. ale to nie chodzi o piękność.. piękna może być kochanka, żona musi być przede wszystkim dobra!

W czarnych oczach Rozalewskiego odmalował się niepokój:

— Co panu nagadali, dlaczego myśli pan, że moja żona nie jest dobra?!

— Wcale tak nie myślę, nie znam pana żony!

Ach, czego chce ten człowiek, po co ciągle o niej mówił..

— Tylko... widzi pan, panie Kort... ona lubi się bawić, to zrozumiałe, prawda? Młoda, piękna, tak być powinno, ale ja... pan wie, ja nie mogę! Śmieszne, co? Nie mogę!.. I poza tym, panie Kort, ja nie zrobiłem kariery... to grzech nie dawać wszystkiego takiej kobiecie... ale ona jest dobra, strasznie dobra...

Panna Lucyna zawijała na palcu loki, pani Władysława obsypywała się pudrem. Kundzia przestała tłamsić nieszczęsny wydęty brzuch

Kończyło się urzędowanie. Zamykali szuflady z charakterystycznym, biurowym zgrzytem.

Paweł mocno uścisnął rękę Rozalewskiego, ubrał się i wyszedł na ulicę...

Ochrościały młodzieniec cicho wsunął się do kuchni.

Lokatorka stała przy blasze i mieszała coś w garnczku. Na desce leżało jej świeżo wyżyłowane mięso.

Staś usiadł na małym stołeczku koło zlewu i czyścił sobie buty... Jaka ładna jest ta nowa lokatorka!... Zaczerwienił się aż po białka oczu i pochylił się nisko nad pudełkiem z czarną pastą... Jaki przyjemny zapach ma pasta do butów!

Olbrzymi, bury kot, wychowanek państwa Kogutków, skoczył na stół i przywarł łapami do mięsa.

Lokatorka stała odwrócona tyłem.

— Pewnie kot zje jej mięso! — myśli Staś, ale wstydzi się krzyknąć i ostrzec Małgosię.

Spojrzałaby na niego tymi ślicznymi oczami, a może musiałaby rozmawiać! Ach, nie, oblewa się purpurą na samą myśl! Niech lepiej sama się odwróci i zobaczy.

Małgosia jednak nie ma zamiaru się odwrócić a kocisko wcina zapamiętale mięso.

— Gotowa pomyśleć, że to jej to mięso... trzeba, żeby wiedziała, że to kot....

Staś wyjmuje z kieszeni aparat... Wyraźne zdjęcie nie będzie, trochę już zle światło, ale na dowód.... Trzeba się śpieszyć, gotów zjeść wszystko i wyjdzie tylko kot.

Cichutki bzyk migawki dolatuje do uszu Małgosi.

— Co to? Nawet w kuchni robi pan zdjęcia?!

Młodzian patrzy na nią mdlejącymi oczami, na twarz występują mu pąsowe plamy.

— ...To kot... to właśnie kota... kot...

— Ach, kot zjadł moje mięso!

Staś kuli się na stołeczku, teraz zacznie krzyczeć!

— Niech się pani nie gniewa, ja....

Małgosia się śmieje!

— I pan robił sobie zdjęcie kosztem naszego obiadu! Świetne! Typowy egoizm artysty!

Staś wymyka się z kuchni z niewyczyszczonym butem. Mija się w drzwiach z Ludwisią.

— Dokąd to?! Dokąd, kretynie rodu Kogutków?

— Ach, jaka ona nieznośna!

— Dzień dobry! Co to pani nie w humorze?

— Nie, tylko kot zjadł mi mięso!

— A bestia! Nie cierpię kotów!... Ale wie pani? Teraz świetna okazja do strucia tego kocisko, znaczy ja mu dam trutkę, a stara pomyśli, że z zemsty za mięso, pani...

— To lepiej proszę nie truć kota!

— Boi się pani starej?! Najwyżej się wyprowadzicie... Ach, ma pani rację, to nie byłoby dobre! Z pani męża taki byczy chłop! Udało się pani, co? Takiego sobie złapać!

Małgosia odstawia zupę i wychodzi z kuchni.

— Pani Małgosiu... pani... bo właśnie żona wyszła... panie tego... możeby pani tak do fortepianu?....

— Ach, dziękuję! Nie mam dziś ochoty grać!

— Ale może pani... tak panie tego... bo wtedy tak świetnie z tym obniżeniem, bo to moja opera panie tego, może....

Małgosia usiadła do fortepianu i zaczęła przegrywać nieszczęsną operę.

— Jak pani sądzi, jak...

— Skąd pan wpadł na pomysł komponowania?

— Skończyłem szkołę muzyczną, bo to, panie tego, ojciec był organistą, a potem.... to przyrzekłem Monice, że będzie coś, panie tego z mojego grania...

Patrzyła z politowaniem na pseudo-kompozytora, któremu w takt zwierzeń trzęsła się łysina...

— Panie Kogutek, ja się nie znam na tym, ale czy jest pan pewny, że z tej opery coś będzie?...

— Już jest, panie tego... już jest!... Potem przedstawię ją Raccini i to ona wprowadzi ją na scenę, tylko ona, panie tego...

Nie miała serca powiedzieć mu otwarcie, że ta jego opera, wygrana męką tylu lat na wyszczerbionych klawiszach rozstrojonego fortepianu, na pewno zostanie wyśmiana, wyszydzona, że..

Uciekła od marzeń świetnej przyszłości płynących z ust pana Aloizego... Nie spostrzegł nawet jej wyjścia i mówił dalej, jak to w roli Luizy wystąpi

— Ale stary pani natrajtował! Lepiej by się wziął do jakiej pracy, leń jeden! Z każdej posady go wylewali! Dobrze, że Marta wyszła za mąż i przysyła forsę! Lepiej by pracował, marnować się przez niego muszę w tej pipidówce!

Zadźwięczał dzwonek...

— Pawełku! Pawełku... i co?

Pomagała zdjąć mu płaszcz, skacząc z wybuchami radosnego śmiechu.

Usiedli na trzeszczącym łóżku i wzięli się za ręce.

— I co... i co?

Opowiadał jej dokładnie koleje całego dnia...

— W biurze jest strasznie, okropnie, Małgosiu!

— Ależ, Pawełku, czy w tamtym banku było lepiej? Przecież pracowałeś już w biurze!

Chciał jej powiedzieć, że skłamał jej wtedy w pociągu, że pierwszy raz w życiu...

Nie trzeba! Może Małgosia źle by się czuła! Nie trzeba!

— Pawełku, nie bądź zły, widzisz... na obiad będzie tylko zupa, mięso zjadł kot!

— Nie szkodzi, Małgosiu!

— Jak ładnie! Odnaczasz się grymasów!

Słuchaj, Pawełku: w biurze jest bardzo wesoło, obiad mamy królewski, a świat stworzył Bóg tylko dla nas śmiejmy się Pawełku!

I śmiali się długo serdecznie i głośno...

Za cienką ścianą pan Kogutek ciekawie nadstawił uszu, zwinął rulony nut i westchnął pod nosem:

— Śmieja się, panie tego... śmiać się tak potrafią tylko ludzie bardzo szczęśliwi i bardzo zakochani-...

...Bardzo szczęśliwi ludzie... panie tego...

ROZDZIAŁ III.

Pan kierownik zmarszczył groźnie gęste brwi. Kundzia skuliła się na krzesełku, chcąc wydać się jak najmniejsza, jak najmniej widoczna

— Zn wu się pani pomyliła! To już piąta reklamacja w tym tygodniu. Podaje pani do odcięcia wody ludzi, którzy opłacili rachunki, z tego mogą być kolosalne przykrości, kolosalne!

— Ja się nie mylę... pani Władysława... rachunki były...

d. n.

Z Częstochowy i okolicy

Sierpień 11 Środa

Dziś: Zuzanny, Dygny
Jutro: Klary p., Hilarii

Zaciemniamy od godz. 22,00 do godz. 4,00

Szary dzień

Jest on jak ten poeta — marzyciel, który chciał zgrzebne myśli malować na kolorowo, patrząc w bezdno dusz najbardziej nawet pospolitych ludzi, zrażając się zrazu do przyjętych już wzorów, szukając innego artystycznego wyżycia stopniowo zniechęcając się do zamierzonego przedsięwzięcia.

Szary dzień ma barwę ściszonego wieczoru.

Jak paciorek niże się na nitkę czasu przy tworzeniu różańca zwykłych codziennych wspomnień.

Chwalba szarego dnia jest praca i wypełnienie obowiązku z zakresu utrzymania się na powierzchni najzwyklejszego bytowania i zabezpieczenia materialnego.

Szary dzień dzwoniący płaczem deszczu i smutku ludzkiego, czeka zawsze biernie na słońce. Bezatrakcyjny, opylony nudą i znojem tęsknot za czymś milszym, nie wyrzeka się wyglądania na jasność radosną — nic z siebie nie dając, by ją stworzyć lub przywołać.

W dni takie szarzeją najbardziej nawet krzykliwe barwy kwiatów, zachmurza się niebo, tępieją ostrza pragnień, nie zdolne do ucięcia łba żalom bezosobowym, sol...om i rozdrażnieniom.

Opisana bandra nieba i duszy pęka najczęściej jakąś awanturą; wystarczy podobno stłuc w pasji kilka szklanek, skląć tego, kto nawinie się pod rękę, wychylić ćwiartkę lub zadziobać widelcem własną żonę, a szarość rozproszy się i zniknie. **h. a.**

— o —

Płacimy do 15-go...

(x) Do dnia 15-go sierpnia b. r. należy wpłacić do kasy Urzędu Skarbowego zaliczkę na podatek obrotowy za m-c lipiec, od przedsiębiorstw, których obrót w roku 1942 przekroczył 50.000 złotych, doręczając przepisane zestawienie o obrocie.

Poza tym w tym samym terminie wnieść należy do kasy urzędu miejskiego (gminnego) podatek od sumy płac za m-c lipiec 1943 r. z doręczeniem przewidzianego zgłoszenia.

Realizacja Pożyczki Konwersyjnej

(x) Przypominamy, że wszyscy posiadacze 6% Pożyczki Konwersyjnej m. Częstochowy, winni zgłosić się z obligacjami, celem ostemplowania ich, do kasy miejskiej, najpóźniej do końca bieżącego miesiąca.

Po dniu 30 września b. r. ostemplowanie nie będzie się odbywać.

Poza tym, jak nas informuje Zarząd Miejski, wspomniane obligacje można realizować po nominalnej ich wartości również w kasie miejskiej, codziennie, w godzinach urzędowych.

Nowa taryfa składowa

(x) Począwszy od 1 sierpnia b. r. obowiązuje na terenie Okręgu Radom nowa tabela składek rzemieślniczych, stosowanych przez wszystkie Pow. Wydz. Rzem.

Nowa taryfa składowa polega na podziale wszystkich zawodów rzemieślniczych na 4 zasadnicze grupy.

Pierwsza z nich będzie płacić składkę miesięcznie w wysokości 15 złotych, druga — 12 zł, trzecia — 8 zł i czwarta — 5 zł.

Zaległe składki rzemieślnicze sprzed 31 lipca b. r. będą obliczane również według nowej taryfy.

Jednocześnie miejscowy Pow. Wydz. Rzem. zwraca uwagę, iż składki winny być regulowane punktualnie, najpóźniej do dnia 5-go każdego miesiąca

Zakłady fryzjerskie winny być w niedzielę zamknięte

(x) Zarządzeniem Starosty Miejskiego (Dyrektora Policji) w niedzielę i święta nie wolno wykonywać robót fryzjerskich.

Lotna komisja cechu fryzjerów, której powierzono sprawowanie nadzoru nad przestrzeganiem tegoż zarządzenia, stwierdziła w szeregu wypadków niestosowanie się do obowiązujących przepisów.

Tego rodzaju postępowanie właścicieli zakładów jest nie tylko wykroczeniem przeciw zarządzeniu, lecz również objawem niezdrowej konkurencji w stosunku do obowiązujących kolegów. Za wykroczenia przeciw zarządzeniu stosowane będą kary na drodze administracyjnej.

Za drogie owoce i warzywa...

(x) Miesiąc obecny charakteryzuje się pokaźną ilością owoców, które ukazały się w sprzedaży wszędzie: w sklepach, budkach, na straganach, a nawet w zaimprowizowanym punktach sprzedaży na ulicach i placach. Ceny jednak za produkty sadownicze i ogrodnicze są często zbyt wygórowane i niedostępne dla przeciętnego człowieka pracy. Przypominamy, iż dla wszystkich producentów, hurtowników i detalistów wydawany jest periodycznie przez Starostwo specjalny cennik.

Wspomniane czynniki winny być umieszczone w widocznych miejscach punktów sprzedaży, a na każdym artykule sprzedażnym umieścić należy karteczkę z urzędową ceną.

Z notatnika reportera

Wypadek na jezdni

16-letni Zenon Kaleta orzeżdżając rowerem ul. Piłsudskiego, skutkiem własnej nieostrożności dostał się pod koła mijającego go wozu chłopskiego tak, iż doszło do nieszczęśliwego wypadku. Kaleta, któremu koło wozu przeszło przez prawą nogą, uległ bolesnym okaleczeniom, rower został strzaskany.

Kontuzjowanego odstawiono niezwłocznie do domu, gdzie zaopiekował się nim lekarz i domowniey.

Ratując dobytek

(K) W domu Krawczyka Henryka lat 45, zam. na Wyczerpach, wybuchł pożar. Krawczyk odważnie rzucił się w płomienie, chcąc ratować zagrożony dobytek. Nie zważając na tlące się ubranie, zaczął wyrzucać przez okna meble oraz odzież. W ostatniej chwili udało mu się zbiec z płonącego mieszkania po palących się już schodach. Doznał przy tym poparzenia całej górnej połowy ciała i w stanie bardzo groźnym przewieziony został do Szpitala Chirurgicznego, gdzie pozostać musi na dłuższej kuracji.

Przyczyn pożaru na razie nie stwierdzono.

Uwaga pływacy!

(K) Koryto kapryśnej naszej Warty kryje przeróżne, zdradliwe wystające i ukryte kamienie oraz konary, o które bardzo łatwo zawadzić przy pływaniu. Takiemu właśnie wypadkowi uległ 18-letni Jan Rak, zam. przy ul. Złotej.

Rak kąpiąc się na Dąbiu, zapragnął popisywać się przed swymi towarzyszami zręcznością w skakaniu do wody. Już jednak pierwszy skok okazał się bardzo nieszczęśliwym, gdyż chłopiec rozdarł sobie udo o niewidoczny, w mętnej wodzie rzeki, pień. Ranę zeszyto w Szpitalu Chirurgicznym.

DLA KAŻDEJ PANI
Najlepsza na obecne czasy
KSIĄŻKA KUCHARSKA
znanej autorki Fr. Gensówny:
„ZDROWA KUCHNIA"
Wyszła już z druku w drugim wydaniu. Kolorowa okładka, bardzo czytelny druk, 20-ta stracji Cena 15 zł.
Do nabycia w każdej księgarni.
Skład główny
Księgarnia MICHAŁ KOWALSKI
3414 Lwów, ul. Legionów 19.

DZIEŃ w KRAJU

ARTYŚCI DLA R. G. O.

KRAKÓW. — Staraniem Polskiego Komitetu Opiekuńczego Kraków miasto dnia 13, 14 i 15 sierpnia rb. w sali Starego Teatru w Krakowie odbędzie się impreza artystyczna pt. „Wieczór słowa, piosenki i tańca", z której czysty dochód przeznaczony został na pomoc dla najbiedniejszych miasta.

WZROST LICZBY UCZNIÓW

RADOM. — Silny wzrost uczniów w rzemiośle w Gen. Gub. najbardziej uwydatnił się w okręgu radomskim. W 1940 r. liczba uczniów wynosiła tam zaledwie 800; dziś liczba uczniów wzrosła do 4000 osób.

PRZEGLĄD OGIERÓW

WARSZAWA. — W Okręgu Warszawskim, stosownie do rozporządzenia o popieraniu hodowli zwierząt w Gen. Gub. z dnia 1. IX. 1940 r., odbędzie się w końcu sierpnia i na początku września rb. główny przegląd ogierów prywatnych w dniach 30 sierpnia rb. — w Grójcu i Wilanowie, 31 sierpnia — w Łowiczu i Skierniewicach, 1 września — w Grodzisku i Sochaczewie, 2 września — w Siedlcach, w Sokołowie i Ostrowie oraz w dniu 3 września w Mińsku, Garwolinie i Radzyminie.

Z wędrówek dziennikarza poza miasto

Podczęstochowskie »Piekiełko« w letniej szacie

(x) Piękny, sierpniowy, niedzielny poranek, skąpany w powodzi promieni słonecznych zapowiadał wspaniały, upalny dzień.

Lazurowe niebo nie przesłoniła najdrobniejsza chmurka i nawet najlżejszy zefirek nie poruszył szaro-zielonymi listkami drzew.

W taką niedzielę przebywać wśród zakurzonych, hałaśliwych ulic i rozgrzanych dwutygodniową spiekotą murów domów, wówczas gdy wokół śmieją się przepyszne kwiecia okoliczne łąki, pachną świeżą żywicą lasy i wabią szmerem srebrzyste strumyki, a w rzekach taka orzeźwiająca, zimna woda — byłoby marnotrawstwem.

Przed bramą jednego z domów stoi szeroka, z przymocowanymi doń ławkami platforma, zaprzężona w dwa siwe konie, obok dzierżąc w dłoni biczysko właściciel pojazdu toczy rozmowę z „majówkarzami":

— No właściwie gdzie dziś jadziem?

— Na Dąbie... nie, na Kawodrze... do Olsztyna... — padają propozycje wymieniają jeszcze Jaskrów, Mirów i szereg innych podbłakich miejscowości, aż wreszcie zapada decyzja:

— Do „Piekiełka"

Korzystam z uprzejmości właściciela platformy i zajmuję miejsce, wciśnięty między kilka wyładowanych prowiantami walizek i wielką, zieloną tubę od staroświeckiego gramofonu. Przystowie — dla chcącego, nie ma nic trudnego — znalazło potwierdzenie w całej rozciągłości przy ładowaniu naszego „wehikułu". Prócz stosu paczek, tobołów, leżaków, wózków dziecięcych i najrozmaitszego sprzętu domowego, znalazło na stosunkowo niewielkiej powierzchni platformy pomieszczenie około 30 osób. Nikt jednak nie narzekał na niewygody... wszak to „majówka".

Nie było zbyt przyjemnie gdy żelazne obrecze platformy poczęły podskakiwać po kocich łbach ulicy Jasnogórskiej, podrzucając skolei pasażerów ale trwało to niedługo i niebawem podkowy końskie poczęły rytmicznie wybijać takt „oślej serenady" na gładkiej, czerwono-brunatnej nawierzchni kilkierowej szosy warszawskiej.

W szybkim tempie migały przed oczyma, stare, smurszałe chałupinki przedmieścia Kuie, rozrzucone gęsto po obu stronach autostrady trzy olbrzymie, przygięte nieco ku ziemi kr...te, wystawione przed laty na pamiątkę panującej tu jakiejś epidemii i wreszcie rozciągnęła się gładka dal pól „malowanych zbożem rozmaitym" Snopy urzętego żyta lśniły w słońcu, wspierając się nawzajem w stożkowatych mendlach. Pazenica falowała siekła pod delikatnym naporem wschodniego wiaterku.

A niebo lało gorącymi strumieniami roztopionego złota.

Któraś z dam rozpięła parasol, lecz zaraz musiała go zwinąć, gdyż zewsząd posypały się złośliwe uwagi:

— Patrzcie jom, trza było w domu siedzieć.

— Pewnie blondyna — piegów się boi...

Mignęły Wyczerpy. Spocone konie trzymały wciąż swe tempo. Zaudzone blisko godzinną jazdą dzieci, poczęły zcicha kwilić.

Ale oto już pochłonął nas dobrotliwy cień rzucany przez wysmukłe sosny leśne. Jesteśmy u celu podróży.

„Piekiełko".

Nie wiadomo dlaczego tak nazwano długi, wysoką i bujną trawą pokryty wąwóz, ciągnący się między uroczymi leśnymi wzgórzami, aż ku brzegom krętej Warty. Jeśli tak ma wyglądać piekło — to bodajże jak najwięcej grzeszyć!

Platforma w jednej chwili opustoszała. Pasażerowie rozsypali się po dolinie, mieszając się setkami tych, którzy wcześniej przybyli.

Z braku znajomości nawiązałem rozmowę z samotnym towarzyszem podróży.

Czując unoszącą się wokół woń bimbru począłem utyskiwać, iż w taki upał ludzie piją...

Rozmówca przerwał mi z ożywieniem:

— Tradycja musi być, panie dzieju, wycieczka bez ankoholu, to lipa.

I tak jest coraz gorzej. Konserwatyzm i religia w narodzie upada. Dawniej w niedzielę, to panie dzieju tysiące na różne bryczki, derożki i takówki jadali i na majówkę. A w lesie nie było gdzie pala... ca włożyć. Przy tym towarzystwo było zawsze solidnie schlane, wesołe, zabawa szła na całego. Czasem tyż jeden drugiego, grzmotnął w ciemie —aż miło było popatrzeć. — Uważasz pan i karetka pogotowia była w użyciu, tak panie dzieju, a dziś, spójrz pan:

Tu pod drzewem leży jakiś lebiega samotnie. Tam znów dziewucha jak łania po lesie się włóczy i niby to jagódkie zbiera, a lipi tylko co by się jakiś facet przyczepił. Dobrze że niektórzy choć gramofon wzięli...

Rzeczywiście ustawione na pniach patefony wydają chrapliwe dźwięki, modnych tańców. Gdzieniegdzie poruszają się rytmicznie spocone pary w takt smętnych melodii. Przeważnie jednak parki wolą samotność i wędrówki wgłąb lasu.

Amatorzy kąpieli oblepili brzegi rzeki zapatrzyli się szaro-złociste piaseczki plaży dziesiątkami barwnych kostiumów. Oszczędne panie, w zrozumieniu nakazu chwili, postarały się o jak najmniejsze użycie materiału na stroiki plażowe. Dzieciarnia brodzi w przybrzeżnych płyciznach, budując z mułu rzecznego i okrągłych kamyków, potężne tunele i fortece.

Odważniejsze mamusie weszły po pas w wodę, dygocąc z zimna i patrząc bohatersko dokoła. „Stali bywalcy" popisują się „crawlem" prężąc rytmicznie, błyszczące w słońcu kroplami wody, zbrązowiałe ramiona

Złota kula słońca posunęła się ku zenitowi, a następnie cała skąpana w czerwieni, poczęła zwolna zbliżać się ku horyzontowi.

Żołądki poczęły wołać o swe codzienne „menu". Na flanelowych kocach rozłożono prowianty. Majów karze nie narzekali na brak apetytu... korki od „ćwiartek" poczęły znów strzelać ku górze.

W cieniu drzew przykucnęły grupki mężczyzn tłukąc zawzięcie w „zechcyka" Popularna ta gra, mająca podobnie jak „oko" wielu zwolenników, największą ponoć sprawia przyjemność uprawianie na świerzym powietrzu.

Nagle przy jednym z zaimprowizowanym „zielonych stolików" rozległ się potężny alt niewieści.

— A wy dziady pentaki, chceta mi chłopa ograć. Choć — że Felek, ostatniom koszule ci ściągnom te szulery...

Na to oburzyli się towarzysze:

— Zahamuj, że swoi kobicie jadaczke, bo nie to my zahamujemy...

Mąż jednak ujął się za swoją połowicą, i broniąc jej obrażonego honoru, rzucił się na partnerów. W rezultacie kilku graczom musiano owinąć głowy i obandażować ręce.

Spojrzałem na mego towarzysza: widzisz pan, tradycja jednak nie ginie..

— E, to nie to panie, farba, jak się poleje to rozumiem. To była zabawa..

Zawstydzony odeszłem, tym bardziej, że „platforma szykowała się do odjazdu, przybrana przez dzieci w zieleń i kwiaty.

Jeszcze raz snofrzałem na pachnące chłodem wieczoru i niezapomnianym aromatem lasu „Piekiełko", nad którym zarysował się zlekka, na tle szarego nieba srebrzysty sierp księżyca.

Wśród drzew odbijała się tysiącznym echem, sentymentalna melodia „Gwiazda z nad Rio" płynąca z pod greczynych palców przygodnego harmonisty.

Wypoczęte, silne konie parskając pognały szybkim kłusem, po brązowej wstędze szosy, w stronę Częstochowy

Dudusiowy felieton

Wam, mili Czytelnicy, słowo „Duduś" nie mówi nic, po prostu dwie sylaby śmiesznego imienia, a dla mnie ileż ono kryje!

Nie będę opisywać włosów, oczu, czy postaci Dudusia, bo na pewno każdy z Was spotkał w życiu takiego małego chłopczyka — półdiable, którego wygląd zewnętrzny nie ma nic wspólnego z jego przerażającymi siłami witalnymi i dzikim zapałem, z jakim ćwiczy się niestrudzenie po całych dniach w grze, na rozdygotanych mocno w dzisiejszych czasach nerwach najbliższego otoczenia.

Otóż pewnego wolnego od pracy południa, wybrałam się wraz z całym towarzystwem nad Wartę, by uciec od skwaru zakurzonego miasta. Przez całą drogę, w odstępach mniej więcej pięcio minutowych, Duduś oznajmiał nam wszystkim z niczym nie zmąconym spokojem:

— Idziemy nad rzekę, żeby puszczać moją motorówkę, prawda, że po to idziemy?!

— Uchu! — mruknęłam niechętnie, myśląc, że muszę napisać tam potrzebny mi na jutro felieton.

Ledwo rozlokowaliśmy się na miejscu możliwie ocienionym, wyjęłam notes, ołówek i zaczęłam błądzić myślami, szukając tematu.

— Przecież pani ma się ze mną bawić! — wrzasnął Duduś szarpiąc mnie za tak misternie ułożone loczki.

— Obiecałam dziecku, trzeba postępować pedagogicznie! — szepnęła błagalnie młoda mama Dudusia.

Cóż miałam robić?! Wlazłam po kolana w mętną, brudną wodę, zacisnęłam wargi i zaczęłam nakręcać i puszczać śliczną, niebieską łódeczkę.

— Jeszcze raz! Jeszcze! No, jeszcze! Teraz tak krzywo płynęła, nie umie pani bawić się motorówką!

W końcu sprzykrzyło się nieszczęsnej zabawce być przedmiotem moich niezręcznych wysiłków, czy może słuchać rozkazów Dudusia, dość, że zniknęła nam nagle z oczu, szukając spoczynku w gęstym mule.

— Rety! Motorówka! Ma pani zaraz ją znaleźć, no, bo powiem mamie! Motorówka, moja motorówka!

Ogłupiała rzuciłam się bohatersko na poszukiwania, nie zważając na nową, bielusieńką sukienkę, która za chwilę wisiała na mnie, jak szary, zmięty gałganek.

— Nie ma jej nigdzie, Dudusiu! Poczekajmy, może wróci sama?...

— Nie wróci, niech pani nie kłamie! Mamo, mamooo! Zatonęła motorówka!

— Boże! — jęknęła pani Sonia — taka zabawka kosztuje teraz z trzysta złotych, jak mogłeś Dudusiu!

— To ona winna! — wyciąga się w moją stronę bezlitosny, brudny palec. — Ona koniecznie chciała się bawić motorówką!

Przygnębiona tak poważnym oskarżeniem siadam na słońcu i rozkładam zmoczoną sukienkę.

Tymczasem Renia rozkłada prowianty, szykując podwieczorek. Zdziaław zaczyna śpiewać swym miłym, mocnym tenorem, chcąc widocznie zatuszować przykre zajście. Duduś otwiera szeroko usta, wydając jakieś niearytkułowane dźwięki:

— No, proszę pana, kto kogo przekrzyczy?!

Kładę się na trawie podpierając dłońmi brodę, może teraz spróbuję pisać?... Dudusiowi wydałam się świetną przeszkodą do skoków, przesadzał mnie z pełnymi gróźb okrzykami:

— Niech pani schyli głowę! Jeszcze niżej, bo jak zahaczę nogami, mogę się na panią przewrócić i potłuc sobie kolano!

Stosuję się do jego życzenia, śląc błagalne spojrzenie w stronę siedzącej obojętnie Soni, przyczhwytuje je Henryk, wuj Dudusia i mówi ze śmiechem:

— Naszej Soni nic nie wzruszy, chyba, że Duduś dobrałby się do jej kapelusza, którego przezornie nie zabrała!

— Duda! Zostaw panią w spokoju!

Duduś niechętnie porzuca miły sport i wreszcie siada spokojnie.

Renia wydaje pisk pełen przerażenia!

— Co się stało?!

— Dudus... Duduś usiadł na maśle!

Chłopczyk podnosi się flegmatycznie:

— To nic, panno Reniu, mamusia dała mi stare spodeńki, mogę jej popłamić!

— Ależ to chodzi o masło, o ćwierć kilo masła!

Duduś wydyma usta i mówi z miną małego dorosłego:

— Jeśli chodzi wam o masło, to idę sobie!

— A idź na złamanie karku!

I Duduś, w którym drzemało stu szatanów, poszedł na złamanie karku, ale nie swojego: właśnie dwie panie usadowiły się na grzbiecie jakiejś lichej szkapiny, strojąc miny dzielnych amazonek przed obiektem foto-amatora, który nie posiadając migawki, zaklinał opędzające się od much zwierzę, by chwilę stało spokojnie:

— O tak! Ślicznie! Momencik...

Ale licho nie śpi! Duduś zaczaił się wraz z długą, giętką gałęzią i smagnął niespodziewanie po końskich nogach. „Rumak" zerwał się, jak oszalały i kłusował po łąkach, przypominając sobie młode lata. Jedna z pań chwyciła się grzywy, druga ogona i pędziły tak biedaczki wrzeszcząc ile sił w płucach. Rzuciliśmy się wszyscy na pomoc i ganialiśmy z wywieszonymi językami, z ociekającymi potem czołami, by schwycić uparcie cwałujące zwierzę.

Duduś tymczasem, zupełnie z siebie zadowolony, wcinał nasz podwieczorek.

Nasi panowie musieli użyć całego swego czaru i sprytu, by udobruchać wystraszone niewiasty, a my uwodziłyśmy bezlitosnego fotografa, żądającego za zepsutą kliszę — skalpu Dudusia!

Wracaliśmy pomęczeni i wściekli, przysięgając sobie, że nigdy więcej nie zabierzemy Dudusia, który stał się dla odmiany bardzo troskliwy.

— Dlaczego jesteście tacy smutni, no dlaczego jesteście smutni?

— Motorówkę przecież zatopiłeś synku!

— Masło diabli wzięli, z czego mam się cieszyć?!

— Felietonu przez ciebie nie napisałam!

Na to Duduś wpił mi boleśnie paznogcie w rękę i pisnął pełen triumfu:

— Mnie niech pani opisze! Koniecznie niech mnie pani opisze w Kurierze! Miluśiński się nazywam! **K.**

— o —

Sumienie złodzieja

Wyszedłszy z kina spostrzegł pan
Wincenty,
Że nie ma portfelu. O Boże! — jęknął
zrozpaczony
Skradziono mi portfel, a z nim
pieniądze i dokumenty!
A może tylko zgubiłem? — myśl nagle
błysnęła.
Nuże tedy szukać na wszystkie strony
I pytać się ludzi, czy zguby nie
widzieli.
Na próżno jednak... nikt nic
nie widział —
Po prostu portfel „diabli wzięli".
W tydzień coś po tym, otrzymał pan
Wincenty list tej treści:
Łaskawy Panie! Ukradłem Panu
w kinie bez zastanowienia
Grubszą gotówkę — dokładnie złotych
dwa tysiące czterdzieści
Ponieważ jednak trapią mnie ciągle
wyrzuty sumienia,
Przesyłam Panu (na razie)
dwadzieścia pięć złotych,
Tudzież dokumenty, z których i tak
nic by mi nie przyszło.
Resztę pieniędzy otrzyma Pan
z powrotem
W miarę tego, jak sumienie będzie
mnie gryzło.
Mam nadzieję, że nie gniewa się na mnie
mój przygodny dobrodziej...
Łączę wyrazy szacunku — — — złodziej.

Z. Pod.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w oddaniu ostatniej posługi i w nabożeństwie żałobnym za spokój duszy przedwcześnie zgasłej nieodżałowanej pamięci Żony mojej

ś. † p.

ze Śnioszków

Bolesławy Kabała

w szczególności Kolegom, Przyjaciołom i Znajomym Zmarłej za okazanie serdecznego współczucia w ciężkich dla mnie chwilach składam z głębi zbolałego serca staropolskie „Bóg zapłać"

MĄŻ.

1759

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim krewnym, przyjaciołom, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi zwłokom

ś. † p.

Zygmunta Dąbrowskiego

a w szczególności ks. prałatowi Wróblewskiemu, ks. Czechowskiemu, pp. D-rowi Mikitczukowi, Dyr. Strzyżewskiemu, Lesiewiczowi oraz p. Fidzińskiej, składamy staropolskie „Bóg zapłać"

1741

MATKA, ŻONA i RODZINA.

RZEMIEŚLNICY!

Narzędzia dla wszystkich zawodów, maszyny do drzewa i metali, dostarczam i wysyłam na prowincję za zaliczeniem

INŻ. ALF. MACIEJEWSKI

Warszawa, Jasna 19 m. 9. Skrytka poczt. nr. 359

3358

Hornówek - Izabelin

odległość 1 km od granic Warszawy (dawniej tuż przystanek autobuszowy) działki budowlane o powierzchniach około 2.250 metrów kwadratowych każda, położone przy szosie, plan zabudowy osiedla podmiejskiego, hipoteka uregulowana w Warszawie. Akty notarialne natychmiast z wydzieleniem do oddzielnej książki hipotecznej. Sprzedaż wyłączna przez Firmę:

„Koncesjonowane Biuro Kupna i Sprzedaży Nieruchomości — JÓZEF ADAM TRUBACZEK"

Warszawa, Al. Ujazdowskie 41/5, telefon 8.65.16 dla rozmów międzymiastowych. Adres telegraficzny: Warszawa „JAT" Rachunek żyrowy: Bank Emisyjny w Polsce. Oddział w Warszawie Rachunek czekowy: Bank Handlowy w Warszawie (Centrala). 3319

Wasi przyjaciele i znajomi szukają Waszych ogłoszeń rodzinnych w „Kurierze Częstochowskim".

Delikatna bielizna nie lubi gorącej wody!

Jak należy prać sztuki delikatne i wrażliwe powiem broszura: „ABC prania", zawierająca wiele cennych i będących na czasie rad. Przeczytaj ją uważnie i postępuj według jej wskazówek.

Twoja bielizna będzie Ci za to wdzięczna!

DZIELNICY POWĄZKOWSKIEJ

(za Miasteczkiem) w Warszawie sprzedamy parcele budowlane od 450 m. kw. zabudowa zwarta od 3 kondygnacji wzwyż, plany zabudowy zatwierdzone. Komunikacja tramwajowa od Powązkowskiej i Żoliborza tuż do samych parcel. Cena za metr kw. prawie przedwojenna. Hipoteka w Warszawie Miejska, Akty notarialne natychmiast. Poleca uwadze

FIRMA „JAT", Warszawa, Al. Ujazdowskie 41 m. 5. Telefon 8.65.16.

Daków

MIASTO — OGRÓD

na linii Warszawa—Otwock 7 km od granic Warszawy, st. kol. Międzylesie, parcele budowlane zalesione, położone w przepięknej letniskowej miejscowości, otoczonej dookoła lasami sosnowymi, po cenie prawie przedwojennej z możliwością warunków kredytowych sprzedaje wyłącznie Firma

J. A. TRUBACZEK

Warszawa, Al. Ujazdowskie 41 m. 5, telefon rozmów międzymiastowych 8.65.16. Adres telegraficzny: Warszawa „JAT" Rachunek żyrowy: Bank Emisyjny w Polsce. Oddział Warszawie. Rachunek czekowy Bank Handlowy w Warszawie (Centrala). 3320

Korzystną pracę w pobliżu Kassel

otrzymają fachowcy budowlani oraz robotnicy niekwalifikowani, na bardzo dogodnych warunkach przez

Biura Informacyjne:

CZĘSTOCHOWA
A. Hitler-Alles 23

PIOTRKÓW
Gubernatorska 30

RADOMSKO
Rynek 4

w godzinach urzędowych codziennie od 8 — 18, w sobotę od 8 — 13, w niedzielę od 11 — 13-ej.

3429

S. Bieńkowski

Marszałkowska Nr. 102, sklep 30.

poleca i wysyła za zaliczeniem:

1) Galanterię różną (grzebienie, igły, wsuwki i t. p.)

2) Sprzęt wędkarski (haczyki, żyłki, błystki, sieci).

Duży wybór. Ceny niskie.

3191

POLECAM: Wyroby koszykarskie, Wyroby drzewne, Leżaki, Łóżka polowe, Szczotki, Sita do mąki, giserskie, piekarskie

FRANCISZEK KANTY

Częstochowa, ul. Krakowska Nr. 4.

3348

„RYBAK"

JERZY GORZKOWSKI
Warszawa Pierackiego 17

wysyła za zaliczeniem wszelki sprzęt wędkarski: wędziska, żyłki, haczyki, kołowrotki, błysk. itd. — Najlepsza jakość — Najniższe ceny.

Ostrzenie pilników

precyzyjnych, ręcznych, maszynowych, raszpli itp. narzędzi, metodą chemiczną „Systemem Kleina"

Alfons Zielkowski — Warszawa

Biuro: Pl. Napoleona Nr. 6-a, tel 33122.
Fabryka: Brukowa Nr. 4.

3123

RUTYNOWANĄ STENOTYPISTKĘ polsko - niemiecką

również do prac biurowych przyjmie za dobrym wynagrodzeniem

Biuro Spedycyjne Adolf & Eduard HOLLER ul. Piłsudskiego 41

3429

OD ZŁ. 2 Gr 55 za MTR Kw

Parcele budowlane, zalesione wysokopiennym lasem, sosna, jodła, w osiedlu klimatyczno — wypoczynkowym nad Wisłą poleca

Firma J. A. TRUBACZEK, Warszawa, Al. Ujazdowskie Nr. 41 m. 5

Telefony: 8.65.16 i 8.08.99.

Adres telegraficzny: Warszawa „JAT".

Biuro czynne od godz. 8 do 5 pp. bez przerwy. Na łaskawe zapytania odpowiadamy korespondencją expresową.

3367

ZGUBY

ZGUBIONO kennkartę Nr. 1274/42 na nazwisko Nowak Marian wyd. przez Urząd Gminy Koniecpol. 1695

ZGUBIONO: metrykę urodzenia, kwit na Kennkarte oraz zaświadczenie fabryki „Częstochowianka" na nazwisko Konodyba Kazimierz, które unieważnia się.

ZGUBIONO teczkę skórzaną oraz dwie książeczki Ubezp. Społecznej wyd. w Częstochowie na nazwisko Helena i Wiesław Szuster. 1758

ZGUBIONO w sklepie warzywnym zegarek damski, kartę żywnościową sierpniową na nazwisko Więckowska Władysława. Zgłoszenia Częst., Al. Wolności 33 m. 5, za wynagrodzeniem. 1753

GUBIONO następujące dokumenty na nazwisko Łuszcz Antonina: zam. Rudniki k Częstochowy dowód kolejowy wyd. przez Ostbahn w Częstochowie, 2 metryki urodzenia Antoniny i Ireny, karty żywnościowe na miesiąc sierpień, oraz 40 zł. Łaskawego znalazcę uprasza się o zwrot. 1731

ZGUBIONO legitymacje grupy Verkehr Nr. 13630, na nazwisko Nowakowski Bolesław. 1745

POSADY

POTRZEBNY chłopak albo kobieta do pasenia krów. Zgłaszać się: Częst., Okólna 46. 1740

POTRZEBNA dziewczyna do kuchni i zarazem panienka do sklepu od zaraz. Częst., Piłsudskiego 17. Kawecki. 1739

SZOFER przyjmie posadę. Język niemiecki znany. Oferty do „K. C." pod Nr. 1763. 1763

FRYZJER męski potrzebny zaraz. Częst., Dąbrowskiego 5. 1743

WDOWA samotna przyjmie obowiązki gospodyni chętnie do jednej lub do dwóch osób. Zgłoszenia od „Kuriera Częst." pod 1749. 1749

PRZYJMĘ chłopca na posyłki. Introligatornia Wilsona 14. 1716

KUPNO

KUPIĘ palto zimowe damskie w dobrym stanie i zegar stojący Beckera. Wiad. Częst., ul. św. Barbary Nr 36. Sklep spoż. 1732

KUPIĘ sklep prosperujący w dobrym punkcie. Oferty do „Kur. Częst." pod „Nr 1735". 1735

MOTOCYKL w dobrym stanie kupię. Oferty „Kurier" pod „Nr 1661". 1661

SZAFĘ politurowaną, ładną, nawet zniszczoną, niewielką, kupię. Częstochowa, Katedralna 20 m. 5. 1688

KOŁDRĘ, poszwy, bieliznę pościelową i osobistą kupię. Krótka 32, m. 3. 1720

PODRĘCZNIKI szkolne, powieściowe i inne książki, kupuje. — Częst., Krótka 32 m. 3. 1597

SPRZEDAŻ

OKAZYJNIE do sprzedania: 1 szafa 3-drzwiowa jasna z lustrem, 1 szafa ciemna 2-drzwiowa, 1 para łóżek ciemnych, 1 łóżeczko dziecinne z siatką, nikłowe, lustro na długość 164, szerokość 64 cm. Wiadomość: w sklepie ram i oprawy obrazów Częstochowa, ul. Wieluńska 13. 1739

KUPON brązowy na ubranie męskie tanio sprzedam. Częstochowa, Warszawska 32 m. 29. 1755

SPRZEDAM 2 garnitury męskie, czarny i jasny, prawie nowe, na wzrost średni. Wiad. Częst., ul. Dąbrowskiego 9. Sklep „Jedności". 1754

DO SPRZEDANIA nowy płaszcz gabardinowy na wysoką osobę. Wiadomość Częstochowa, Dąbrowskiego 15 m. 13. 1757

SPRZEDAM maszynę nową „Singera" gabinetową. Lisieniec, Lubelska 7/9. 1742

WÓZEK DZIECIĘCY głęboki w dobrym stanie sprzedam. Częst., Śląska 24 m. 10, od godz. 20—22. 1730

MOTOR trójfazowy 220/380 wolt, 6 i pół KM, 960 obr. do sprzedania. Wiadomość Częst., Przemysłowa 9 m. 22. 1734

PALTO męskie wełniane (jesionka) okazyjnie sprzedam. Częstochowa, Aleja 4 m. 21. 1736

PŁASZCZ na wysokiego pana gabardinowy sprzedam okazyjnie. Częstochowa, Aleja 4 m. 21. 1737

PATEFON elektryczny do sprzedania. Częst., ul. Wesoła 12 (Zawodzie). 1762

RENDER maszynę na 156 stopkarką na chodzie sprzedam. Częstochowa, Kiedrzyńska 1 5 m. 22. 1761

NOWOCZESNY patefon elektryczny o pięknym tonie w orzechowej szafie okazyjnie do sprzedania Częst., Narutowicza 73 oficyna. 1760

SPRZEDAM harmonię fortepianową 80 basów 2 registry. Wiad. Częst., Dąbia, Sokoła 1. 1764

LISA srebrnego i futro łapkowe sprzedam. Częst., Aleja 11 m. 12. 1744

DO SPRZEDANIA wózek głęboki (przedwojenny) w dobrym stanie. Częst., ul. Salomei 10. (Okopy). 1746

GARNITUR do sprzedania. Wiadomość w „Kencmie". 133

SPRZEDAM kostium popielaty, w dobrym stanie na średnią osobę, dwa garnitury, jasne na tęgich panów. Wiad. ul. Narutowicza 137 b m. 4. 1747

WIELKA OKAZJA sprzedam zaraz 8 - morgową gospodarkę podmiejską z kompletnymi inwentarzami i ze zbiorami tegorocznymi. Wiad. Otrębek (Częst. ul. 7 Kamienie 25. 1750

DO SPRZEDANIA: kocioł parowy 8 atm., lokomobila parowa 50 PS. Oferty „Kurier" pod „Nr 1663". 1663

DO SPRZEDANIA prasa filtracyjna z pompą parową, oraz duża suszarnia próżniowa. Oferty „Kurier" pod „Nr 1663" 1663

DO SPRZEDANIA kocioł pod ciśnieniem z mieszadłem, pojemn. 1000 ltr, kadzie drewniane z mieszadłami, pojemn. 2000 ltr., oraz inne urządzenia i maszyny. Zapytania „Kurier" pod „Nr 1664" 1664

MASZYNĘ „Singera" sprzedam, w dobrym stanie. Wiadomość: Częstochowa, Przemysłowa Nr. 8 mieszk. 15. 1670

SPRZEDAM budkę nadającą się na mieszkanie, Raków, ul. Osikowa 20. 141

GARNITUR jasny Leszczków, w dobrym stanie, do sprzedania. Częstochowa, Aleja 6 m. 47. 1638

POWÓZ LANDO w bardzo dobrym stanie do sprzedania. Oferty „Kurier" pod „Nr 1662". 1662

SPRZEDAM garnitur czarny nowy, pantofle 28, Krótka 32, m. 3. 1721

PIANINO zagraniczne nowoczesne w dobrym stanie sprzedam zaraz niedrogo. Częst., II Aleja 82, m. 20 Oglądać 13 - 19. 1723

OKAZYJNIE do sprzedania kołdry nowe, oraz harmonia na 12 basów z futerałem. Częstochowa, Słowackiego 41/43, m. 2, godz. 1—3. 1718

WÓZEK nowy spacerowy sprzedam. Górski, Częstochowa, Kilińskiego 45, od 11 — 18. 1715

BEGONIE na groby sprzedaje ogród. Częstochowa, Wolności 16. 1693

MASZYNĘ „SINGERA" gabinetową prawie nową sprzedam tanio Częstochowa, Waszyngtona 24, m. 10. 82

POMPĘ ssąco-tłoczącą, zbiornik 460 litrowy, warsztat stolarski, okna, sprzedam. Częst., Jasnogórska 110 m. 1. 3398

RÓŻNE

PŁASZCZE deszczowe-guma reperuje II Aleja 19, m. 7. Jeziorski

ROBOTY ręczne na drutach przyjmuję do dnia 30 sierpnia. Sezon letni 50 proc. zniżki. Wykonanie szybkie. Częst., Warszawska 32 mieszk. 29. 1756

KTO wypożyczy pianino do nauki. Zgłoszenia: Częst., Kilińskiego Nr 43 m. 7, od 17—18-ej. 1733

LEPY przedwojennej jakości taniej. Jan Zaniewicki, Warszawa, Wspólna 14. Prowincja za zaliczeniem. 3281

NOWOCZESNE patefony elektryczne oraz wzmacniacze do sprzedania Częst., Antoni Zebik, Ost. Grosz ul. Prosta 18. 118

POLECAMY kremy firmy „Flor" od piegów lanolinowy „Goldcrem". Cenniki — warunki wysyłamy odwrotnie. Wyłączna sprzedaż D H T Mikulski, Warszawa, Wspólna 61/25 3346

MUCHOŁAPKI (LEPY) gwarantowane wysyłamy za zaliczeniem Telegraficzne zamówienia — szybsza ekspedycja. Warszawa, Bagno 5, K. Kasznic. 3426

POGOTOWIE krawieckie nowootworzone pod fachowym kierunkiem przyjmuje również niecowanie, przerabianie, prasowanie i t. p., Jasnogórska 14/16, m. 1. 1725

POWIEŚCIOWE podręczniki i inne książki kupuje, Krótka 32, Gontkiewicz. 1722

LEPY NA MUCHY — prima rolunek — wysyłam po zł 85 za karton (100 sztuk) za zaliczeniem pocztowym po nadesłaniu 35 procent zadatku. Warszawa, Al. Jerozolimskie 26 m. 12. Tadeusz Sawicki. 3415

PSYCHOGRAFOLOG mistrz Mamott o wybitnym darze jasnowidzenia wizyjnego, przepowiada każdemu jego tajemnice wydarzeń życiowych z charakteru pisma i dat urodzenia, na podstawie których ustala horoskopy przyszłości. Daje rady we wszelkich kwestiach życiowych. Odpowiedzi listownie za zaliczeniem poczt. Podać date urodzenia i pytania. Adres: Mamott, Kraków, Skrytka poczt 474. 3408

WYKONUJĘ wszelkie prace w zakresie malarskim, po cenach przystępnych, Sobociński Florian, mistrz malarski, Częstochowa, II Aleja 21, m. 29 u p. Bajerszaków. 140

NIEPOTRZEBNY PRZYJAZD! Zlecenia kupna lub sprzedaży przyjmuje nasz dział zleceń Firma Rzewuski & Rodys, Warszawa Krakowskie Przedmieście Nr 7 3384

KSIĘGARNIA Antoniego Egera w Częstochowie, I Aleja Nr 14, kupuje stale wszelkie książki powieściowe, dla dzieci, młodzieży itp. Zakupuje całe biblioteki oraz poważniejsze zbiory znaczków pocztowych. 625

KORESPONDENCYJNA NAUKA w programie licealnym gimnazjalnym (przedmioty matematyczno - przyrodnicze: matematyka, fizyka, chemia). Informacje: Mgr S. Fedini, Warszawa, Smolna 24 m. 4. 3364